

Oto misjonarki szkoły!

Wiecie, że jestem starym znajomym, można nawet powiedzieć starym przyjacielem waszej *Unii św. Katarzyny ze Sieny Misjonarek Szkoły*.

Mamy wiele wspomnień z pierwszych lat waszego zgromadzenia, kiedy został założony dom dla studentek na ulicy Tor de Specchi [w Rzymie – przyp. tłum.], u oblatak św. Franciszki Rzymskiej. Więc w pewien sposób noszę w sercu całe wasze doświadczenie rozwoju, który Bóg chciał dać inicjatywie matki Tincani.

I wiercie mi, z wielką przyjemnością łączę się z waszą nadzieją i z całego serca błogosławię zgromadzenie i każdą z osobna, każdą, która należy do tej specjalnej grupy.

Skoro przyszłyście mnie odwiedzić, to wyobrażam sobie, że macie to pragnienie: (...) chciałybyśmy być pewne, że papież nas zna, że nas aprobuje, że nas wspiera, że papież odgadł, czym jest nasze życie, związane z tym ideałem.

Otóż, odpowiadamy od razu i niech to będzie treścią naszej krótkiej rozmowy.

Możemy naprawdę potwierdzić – i cieszymy się, że możemy to zrobić, już nie na podstawie swojego osobistego doświadczenia, ale z władzą, udzieloną nam przez Boga – możemy potwierdzić tę pewność, którą macie w sercu: dokonaliście słusznego wyboru!

W życiu trzeba wybierać: wśród tysiąca rzeczy, tysiąca możliwości, trzeba znaleźć to, co jest najważniejsze dla nas, to, czym mamy być, bo o to nas prosi Bóg i to jest cel, który dajemy swojemu życiu.

Wy wybrałyście misjonarki szkoły świętej Katarzyny. Dokonałyście dobrego wyboru.

To, co wam mówię, jest niepotrzebne, ale sprawi wam przyjemność, kiedy usłyszycie, że ja potwierdzam to wasze zadowolenie, tę pewność.

Czy mogłyście wybrać wyższy, lepszy ideał, niż ten, w który zaangażowałyście swoje życie? Drogi Boga są bardzo liczne! Ale ta, którą wybrałyście, jest z pewnością bardzo piękna.

Jest bardzo piękna dla was samych. Bo wymaga i rozwija pełnię ducha, której może nie dałyby inne formy życia. To forma życia intelektualnego. Angażuje ona wszystkie bogactwa duszy, myśl, serce, tę cudowną zdolność którą mamy: poznawanie, studiowanie, myślenie i wyrażanie.

To sprawia, że jesteście kandydatkami do pełni ducha – na poziomie duchowym i intelektualnym – którą możemy nazwać wzniosłą; bo jesteście kandydatkami do doskonałości, która nie zawodzi.

Dobrze wybrałyście! I to stwierdzenie potwierdza się, gdy myślimy nie tylko o waszej doskonałości indywidualnej – a w tej godnej szkole z pewnością dobrze się uczyłyście – ale także o celu, dla którego się poświęcacie.

Nazwałyście się misjonarkami. Misjonarz to ktoś, kto zmierza ku innym.

Misjonarki! Gdzie? Wobec kogo? Misjonarki szkoły!

Cóż jest bardziej godnego, bardziej koniecznego i też bardziej męczącego?

A więc wasz wybór jest dobry, służy temu ideałowi szkoły.

Więc i pod tym względem jest bardzo godny.

I właśnie jako przedstawiciel naszego Pana mówię wam: córki, *gaudete in Domino gaudete* [radujcie się w Panu, radujcie się – por. Flp 4,4, przyp. tłum.], bo otrzymałyście łaskę zrozumienia, wyboru i ofiarowania swojego życia.

Dałyście wszystko, co macie: serce, imię, zawód, lata, młodość, swój dom, swoją wolność, honor. Z miłości! Do kogo? Do Chrystusa! W jaki sposób? Przez szkołę!

A więc każda z was powie: muszę się uczyć, muszę rozumieć, muszę być dobra, muszę być naprawdę zdolna do tego, żeby ten wielki ideał nauczania stał się mój.

A potem? Móc znaleźć innych, aby przelać im bogactwo ducha, kultury, nauki, radości.

A więc: dobry wybór, który chętnie aprobujemy, popieramy, błogosławimy.

Ale uważajcie, bo rzeczy piękne, rzeczy wielkie, rzeczy doskonałe są trudne.

Wybrałyście wielki cel, ale jest to cel wielki i trudny. To znaczy, cel, którego nie można osiągnąć przez życie przeciętne, przez zaangażowanie bardziej formalne niż rzeczywiste. Jeżeli chcecie osiągnąć sukces, musicie zaangażować się aż do heroizmu, w sposób całkowity. Nie można kochać połowicznie. Nie da się być świętymi ze zniżką, w jakiejś części. Trzeba być świętymi jak najbardziej się może, prawda? I to dotyczy też was. A zwłaszcza w tych sprawach, w których inni będą od was wymagać.

O to was proszę i proszę was naprawdę z sercem i z zaufaniem: o wielką wierność dla Kościoła. Wielka wierność dla Kościoła! To racja bytu waszego powołania.

Macie być nauczycielkami, prawda? Skąd zaczerpniecie prawdy? Wiele jest źródeł prawdy: nauka, kultura, fantazja. Ale to co się liczy, najdroższe córki, to prawda dla życia, prawda, która daje życie: kto wam ją zapewni? Kto wam ją da? Da ją to narzędzie, którym jest Kościół – środek, przez który Bóg, objawiając się nam, skierował do dusz swoje skarby światła, które są, powtarzam, życiem.

A więc wielka wierność wobec Kościoła jest dla was zobowiązaniem nie podlegającym dyskusji: bo skoro jesteście uczennicami św. Katarzyny, musicie być nie tylko wierne, ale i zakochane w Kościele, z wyrozumiałością dla jego potrzeb a także słabości i braków.

Te, zamiast wzbudzać zgorszenie i krytykę, jak to się dzieje u wielu, mają wzbudzać w was podwójne zrozumienie: właśnie dlatego, że należycie do Kościoła.

Miłość: coraz więcej miłości, coraz więcej zapału, coraz więcej pragnienia dawania. Dlaczego? Dlatego, że Kościół tego potrzebuje!

To narzędzie, które Bóg wybrał, aby było pośrednikiem Jego łaski i Jego prawdy może być słabe – trzeba je wzmocnić.

Może być niedoskonałe – potrzebuje świętych.

Może być nieruchome – potrzebuje apostołów.

A wy właśnie chcecie dać Kościołowi ten wzrost wewnętrzny, tę zdolność wykonania jego misji, dzięki waszemu poświęceniu.

I jeszcze coś. Popatrzcie – zresztą wy to wiecie, kto zajmuje się szkołą, ten wie: szkoła to poświęcenie. Nie można dobrze pracować w szkole dla rozrywki. Może ona stać się miejscem przyjemnej rozmowy: kto jest błyskotliwy, kto umie być nauczycielem pełnych nowych pomysłów, anegdot, rozmów, ożywienia – to prawda, może pracować w szkole. Ale szkoła kosztuje – nie można zajmować się szkołą ot tak, w jakiś tam sposób. To nie byłaby już szkoła, to nie byłoby przekazywanie prawdy od człowieka do człowieka. Nie dałaby więcej zdolności refleksji, która uczy nie tylko zdawania egzaminów, ale jest przygotowanie do życia. Więc jeśli nie ma wielkiej zdolności do poświęcenia się...

A kiedy jesteście zmęczone, kiedy macie ochotę powiedzieć: „Ta szkoła! Co ja mam robić?”. I ci uczniowie nie reagują, i ta młodzież wydaje się oporna... Bądźcie cierpliwe. Bądźcie wytrwałe, bądźcie tym bardziej zaangażowane, tym bardziej zdecydowane. „Nie udało mi się – tak macie powiedzieć – bo nie kochałam wystarczająco, bo nie cierpiałam wystarczająco”.

A nawet jeżeli wam się nie uda, wiemy przecież, że także Jezus przeszedł przez tę wielką próbę: nie słuchano Go, nie naśladowano – ale właśnie przez to tym bardziej był Boskim Nauczycielem.

Tak samo i wy: nawet jeżeli wasza szkoła nie da wam satysfakcji, bądźcie odważne, bądźcie pełne zapału, całkowicie poświęcone szkole, dobrze?

I ostatnia rzecz: kochajcie się, zawsze.

Wasza duchowa rodzina stopniowo się rozszerza, staje się coraz liczniejsza, dociera coraz dalej – pamiętajcie, że jest to sieć przyjaźni, miłości, braterstwa, możliwej jedności ducha. To da wielką spójność waszej rodzinie zakonnej, ale też to odpłaci za wszystko: da radość! Radość miłości, przeżywanej w służbie prawdy: *Veritatem facientes in caritate* (czyniąc prawdę w miłości – przyp. red.).